

Kołysanka jodłowa, III



JERZY LIEBERT

Kotysanka jodłowa, III

Poeci

Zosi i Antkowi

To wiatr wieczny z Ciebie wiejący
Przypadł ku nam i o nas zaczepił,
Wywiał język słowem naglącym
I język ze słowem nam zlepił.

Drogi Tobie ten szum, szelest piersi
Boś Ty sam w bryłę gliny dmuchał —
To nieprawda, byś Ty poetów
Nie kochał, ich słów nie słuchał.

Skądże słowo tak biegnie do dźwięku
Gdy go inne po imieniu zowie,
Jakiż płomień świeci nad ziemią,
Ze tak widno w sercu i słowie.

Czemu wciąż się ocieram o wieczność
Jak o domu mojego ścianę —
Toś Ty chyba zamieszkał we mnie:
Śpiewa słowo jak ptak przed Panem.

Ty sam dwoisz ten dar i mnożysz,
Sam wywiewasz z nas mgłę i ogień,
Świat widzimy na dłoni bożej,
Cud w nas samych dzieje się co dzień.

Dmuchał w piersi a z Twojej ręki
Niech nam płynie na płuca oliwa.
Od słowa ciemnego chroń nas,
Od słowa ciemnego wybaw!

[Uczę się ciebie, człowieku...]

Uczę się ciebie, człowieku.
Powoli się uczę, powoli.
Od tego uczenia trudnego
Raduje się serce i boli.

O świecie nadzieją zakwita,
Pod wieczór niczemu nie wierzy,
Czy wątpi, czy ufa — jednak —
Do ciebie człowieku należy.

Uczę się ciebie i uczę
I wciąż cię jeszcze nie umiem —
Ale twe ranne wesele,
Twą troskę wieczorną rozumiem.

Lisy

Nie pomaga, nie pomaga brom.
Znów podchodzą — już są blisko — tuż za ścianą...
Znów odbiegną, i zawrócą, i przystaną.
Znowu chyłkiem podchodzą pod dom.

Choroba, Wizja

Kożuch wdziej, pod jodłowy wyjdź strop!
Brom nie działa — nie myśl, nie myśl o noclegu.
Schyl się nisko, szukaj pilnie, a na śniegu
Lisi ślad odnajdziesz, lisi trop.

Przemiana

Za tym tropem, świątek¹ smętny, idź!
Krętym śladem wszędy² zdążaj za lisami.
Ucz się, ucz się — dolinkami, pagórkami —
Jak ci chadzać, ślady mylić, żyć.

Pójdź! Czy słyszysz? — szczeka w niebo lis,
Lis natchniony, spójrz, z miesiąca³ lis wykuty!
On ci wskaże dróżki swoje, przejścia, skróty,
Lisi rozum da ci, lisi zmysł.

Zwierzę

Ucz się, świątku, wiedzy lisiej, ucz!
Ucz się ziemi, mroku, szmeru, ucz się wiatru!
Podchodź boczkciem, chyłkuj lisio i wypatruj,
A przemyślnie kołuj, mądrze klucz!

Wiedza, Nauka

Lisim tropem, z mordą lisią spiesz,
Lisim chodem zdążaj, świątku frasobliwy⁴!
Lis ci zdradzi sekret słodki i straszliwy:
Świat-królestwo twoje, wzdłuż i wszere!

Wolność, Natura

Pójdź, nie zwlekaj, nie pomoże brom!
Za szybami — patrz — swoboda, nocka lisia...
Nie odkładaj — śmiało za mną — jeszcze dzisiaj,
Pod sąsiada podejdziemy dom...

Sąsiad

Tędy... tędy... w ślepiach gra ci błysk...
Prędey... prędey... pagórkami... dolinkami...
Spadaj... chwytaj... rwij zębami... pazurami...

¹świątek — wykonana przez ludowego artystę figura świętego. [przypis edytorski]

²wszędy (daw.) — wszędzie. [przypis edytorski]

³miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

⁴frasobliwy (daw.) — zmartwiony, skłonny do zmartwień. [przypis edytorski]

Nie krzycz, nie krzycz! Jam natchniony lis!

Próba

Dla oka — blaski,
Dla ucha — gwary,
Dla nozdrza — dymy,
Ciało i pokarm
Ustami bierzesz
Jak wdzięczne rymy.

Nienasycony,
Przesytu pełen,
A bez bogactwa,
Łakomstwo wielkie
Wwiodłeś do serca
Jako niewiastę.

Za nic mam twoje
Zgłębianie życia,
Poznanie świata,
Jeśliś w tym życiu
I na tym świecie
Nie znalazł brata.

Bo cóż są skarby
Gdy bez podziału
I bez człowieka.
Próżno je zbierasz
W zgiełku ogromnym
Naszego wieku.

Bowiem nie z brania,
Ale z dawania
Bogactwo rośnie —
I obiecaną
Obejrzyś ziemię
W szczodropliwości.

Przypadnij ku niej
I pod jej wichry
Pozwól iść głowie,
A wtedy łaska
Jak drzewo tknięte
Zaszumi w tobie.

Uboga ręka
Jak gałąź uschła
Owoc obrodzi,
A owoc zdjęty
I podzielony
Rękę nagrodzi.

Nie wstydz się gburze,
Prawda jest jedna,
Jedno przymierze,
Więc choć się z piórem
Mocujesz moim, —
Mówię i wierzę.

Samotność twoją i twoje zachody...

Jan Kochanowski

Samotność twoją i twoje zachody
Sądzi Pan jeden smutku i nagrody
Nim serce naciesz!
U niego droga twa — z tej się nie wraca
U niego dzień nasz powszedni i praca
Orężem, pacierz.

Nie umiesz włączyć nim i ja nie władam
Ale za tobą idąc też powiadam —
Bądź wola Twoja!
A tako nam się świat dziś wyprostował
Jakby nas anioł dotknął i zawołał —
W uśmiechu zbroja.

Modlitwa

Święci objęci wieńcem z wawrzynu,
Żywopłot ciemnych, pachnących tuj —
Cisza wieczorna, gdy gwiazdy płyną
W niebie i duszy, którą miłują.

Orzeźwiający poranku tchnienie,
Pieszczota słońca, pieszczota deszczu,
Wszystko ramieniem w ogromnym dreszczu
Ogarnie ciebie, wzruszy, przemieni.

Przemiana
Swit

Być może nawet, owej godziny
Nie poznasz, nazbyt już sobie bliski,
Lecz ja w twych oczu łagodnym błysku
Zgadnę modlitwę, szczęścia przyczynę.

Modlitwa

Kościół wojujący

Wiem, w to niebo co się wspiera
O gotyckiej szczyt kolumny,
Tu na ziemi mnie prowadzi
Twój wzrok czysty i rozumny.

Bóg
Zbawienie

Niebo, które dotąd puste
Pychą w nas i ponad nami,
Dziś Bóg podjął ręką męską
I wypełnił aniołami...

Niebo

Jeszcze słowa niespokojne
Dzięką ziemi brud od piękna,
Nam jak miecze się nie skruszą
I w pacierzu nie uklękną.

Słowo

Jeszcze serce wykąpane
W dreszczach słodkich firmamentu⁵,
Jest jak miasto pod gwiazdami
Pełne gwaru i zamętu.

Serce, Wiara

Lecz już wznosi się wyniosłe
Obnażone i milczące,
I pokorne i żarliwe
Niby kościół wojujący.

A my, którzy tutaj przyszli
Niebo mając w swej pamięci —
Pod sklepieniem tym stoimy
Zapłakani, uśmiechnięci.

Zbawienie

Veni sancte spiritus

Nie — iżbym niemoc krył, czuł w sercu lęk,
Gdy chcę, byś na mnie, gołąb — spadł.
Lecz byś wypełnił sobą kształt,
Gdy tu udziałem moim dźwięk.

Jeżeli wzywam spłyń! — to nie, bym zgłuchł
I niemy czekał na słów dar,
Ale bym twoich dopadł miar,
Których nam skąpisz tutaj — Duch!

Ptak Święty, zatocz krąg i lot swój zniż,
Ufającemu tu — ślij znak!
Bo niech mi tylko łask twych brak,
Już pusty stoję — ludzki krzyż.

W trzepocie piór, ach, stań i radę nieś,
Żeś fruwający głos — więc mów!
Trzeba, niech grozy doznam słów,
Gdy tu udziałem moim pieśń!

Któryś jest sam wysoki ton i kształt
I z Ojcem, z Synem dzielisz rząd —
Nie daj, bym precz szedł darmo stąd,
Bo chcę, byś na mnie, gołąb — spadł!

⁵*firmament* — niebo. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kolysanka-jodlowa-iii>

Tekst opracowany na podstawie: Jerzy Liebert, *Kołysanka jodłowa*, wyd. J. Mortkowicza, Warszawa 1932

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Dug, Paulina Choromańska, Weronika Trzeciak.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).